Nr. 324. We Lwowie Niedziela dnia 20. Listopada 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Ustawa kartelowa.

Lwów 19. listopada.

Ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się wypracowaniem ustawy kartelowej. Inicjatywa do tego wyszła od izby handlowej i przemysłowej w Chebie. Dnia 21. października 1889, wniosła ona do ministerstwa handlu podanie, w którem zwraca uwagę na szkody, wynikające z monopolizowania artykułów konsumcyjnych codziennego życia, przez pewne konsorcja, kartele i ringi i domaga się przyjęcia do nowej ustawy karnej specjalnych przepisów przeciw społecznie szkodliwym kartelom. Izba handlowa wychodzi z zapatrywania, że istotna panuje różnica między ringami spekulacyjnemi a kartelami i domaga się jedynie przeciw pierwszym, postanowień karnych. Ministerstwo zwróciło się do wiedeńskiej izby handlowej i przemysłowej, po opinję, ale prócz kilku ogólnych uwag, nie wiele się od niej dowiedziało. Rzecz istotnie trudna, a ustawodawca już dawno trudniejszego nie miał do rozwiązania zagadnienia.

Nie ulega kwestji, że są pewne koalicje, w wysokim stopniu dla społeczeństwa szkodliwe. ale czy dla tego należy wszystkich zakazać? To rzecz niemożliwa. Nietylko pracodawcy i spekulanci łączą się w pewnych celach — czynią to także robotnicy. Byłoby to niesprawiedliwością, gdyby państwo pozwalało czynić robotnikowi to, czego nie pozwala czynić przedsiębiorcy. Nie można zatem zabronić wszystkich związków między kapitalistami, przedsiębiorcami i fabrykantami. Rzecz to tem mniej możliwa, o ile istnieją kartele, bynajmniej nieszkodliwe, lecz owszem, konieczne do podtrzymania pewnych gałęzi przemysłu. Jeżeli więc wszystkich koalicyj zakazać nie można, należy rozróżnić między pożytecznemi a szkodliwemi. Tutaj jednak rada jest łatwa — wykonanie trudne. Zarządzenie takie musiałoby się bowiem opierać na przypuszczeniu, że pojęcie kartelu opiera się na szczegółowych znamionach, a nadto, że pojęcie kartelu szkodliwego da się z całą ścisłością ograniczyć. A gdyby nawet ta herkulesowa praca społeczno-prawodawcza była już dokonaną, pozostałaby ona przecież syzyfową. Tem bowiem, że się zabroniło szkodliwych karteli, nie wiele zrobiono, zagrożenie najwyższych i najsroższych kar, nawet kary śmierci, musi pozostać bezskutecznem, skoro z góry wykluczoną jest możliwość, by karzące ramię sprawiedliwości dosięgło tych, którzy się dopuścili zbrodni.

Ring bardzo łatwo się tworzy. Interesanci zbierają się przy obiedzie i po skończonej uczcie omawiają przy czarnej kawie i likierze sprawę. Od tej chwili działają w porozumieniu według wspólnych zasad. Tajemne umowy, które w taki, lub podobny sposób przyszły do skutku, mogą być bardzo szkodliwe, wątpić się jednak godzi, czy karząca sprawiedliwość może po nie wyciągnąć ramię. Środki zatem, do jakich się uciec ma ustawa kartelowa, osłonięte jeszcze mgłą tajemnicy.

Inaczej ma się rzecz z celem takiej ustawy. Prawodawca nie mógł nie zrobić spostrzeżenia, że stosunki produkcyjne są coraz gorsze. Hyperprodukcja w połączeniu ze słabnącą siłą kupna konsumentów, sprowadziły smutny stan przemysłu. Przesilenia, na jakie on narażony, nikomu pożytku nie przysparzają. Jeżeli fabryka — w znaczeniu najobszerniejszem — nie pracuje z zarobkiem, albo musi wogóle zaniechać roboty, wówczas cierpi na tem robotnik, który traci zarobek, cierpi państwo, które traci podatki, cierpi przedsiębiorca, który traci mienie. Produkcja domaga się zatem ochrony. Na zewnątrz utrzymuje ją za pośrednictwem ceł. Potrzebuje ona jednak także opieki na wewnątrz. Nie da się wobec tego zaprzeczyć, że pewne porozumienie, zmierzające do uregulowania produkcji, zasługuje na uwzględnienie. Należy naturalnie przytem uwzględnić interesy konsumcji. W procesie jednak produkcyjnym, konsument bierze udział — interesa więc produkcji i konsumcji niekoniecznie są sprzeczne. Należy atoli uwzględnić, że ryzyko, jakie przy zupełnie swobodnej konkurencji bierze na się producent, o ile nie jest w stanie obliczyć przyszłego zapotrzebowania i przyszłych cen targowych, przynosi za sobą premję, którą koniecznie płacić musi konsument. Od tego niebezpieczeństwa uwalnia się proces produkcyjny, jeżeli następuje mniej lub więcej kolektywne uregulowanie produkcji przez unormowanie ogólnego zapotrzebowania i jego podziału. Zwolnienie to leży niezawodnie także w interesie konsumenta. Prawodawca wyrządziłby zatem społeczeństwu szkodę, gdyby takie organizacje chciał naruszyć. Prawda, że i te organizacje, pomijając unormowanie produkcji, mogą także zawierać umowy szkodliwe. Mogą one ceny wytworów utrzymać na wysokości, od ceny naturalnej zbyt odległej i położeniem targowem wcale nieuzasadnionej i w ten sposób sztucznie opodatkowywać ludność i niesprawiedliwione ciągnąć zyski. W tym wypadku kartel produkcyjny, według znanego prawa, że w przyrodzie nie ma skoków, wyradza się w kartel spekulacyjny i jest pomotaniem obydwóch form. Takie koalicje należą niezawodnie do szkodliwych, ale też nieuchwytnych. Cele zatem, do których chce zmierzać ustawa kartelowa, są chwalebne, ale środków, jakiemi te cele mają być osiągnięte, jeszcze nie wynaleziono, bo nie ma dostatecznego kryterjum do rozróżnienia karteli przemysłowych od ringów spekulacyjnych.

Zasiłki dla gmin na budowę szkół ludowych.

Fundusz szkół ludowych, uzbierany w roku 1872, którego dochody przeznaczone są na zasiłki dla gmin na budowę szkół ludowych, przyniósł w roku bieżącym dochodu w kwocie 4130 zł.

Na wniosek rady szkolnej krajowej, przyznał Wydział krajowy zasiłki z tego funduszu na budowę szkół ludowych następującym gminom:

Podjarków, w powiecie bóbrockim; Królówka, w powiecie bocheńskim; Żuraki, w powiecie bohorodczańskim; Kapuścińce, w powiecie borszczowskim; Buszcza, w powiecie brzeżańskim; Niewistka, w powiecie brzozowskim; Słobudka Drożyńska, w powiecie czortkowskim; Polany, w powiecie grybowskim; Adamówka, w powiecie jarosławskim; Konty, w powiecie jasielskim; Czołhynie, w powiecie jaworowskim; Niegowce, w powiecie kałuskim; Derewlany, w powiecie kamioneckim; Dzikowice, w powiecie kolbuszowskim; Łososina Górna, w powiecie limanowskim; Łobozew, w powiecie liskim; Toporzyska, w powiecie myślenickim; Zielona, w powiecie nadwórniańskim; Zalesie, w powiecie niziańskim; Dębno, w powiecie nowotarskim; Błaszkowa, w powiecie pilzneńskim; Buszkowice, w powiecie przemyskim; Połonica, w powiecie przemyślańskim; Pustynia, w powiecie ropczyckim; Podolce, w powiecie rudeckim; Matysówka, w powiecie rzeszowskim; Manasterzec, w powiecie samborskim; Dębno, w powiecie sanockim; Tarnoruda, w powiecie skałackim; Szarpańce, w powiecie sokalskim; Wołosznowa, w powiecie staromiejskim; Skowierzyn, w powiecie tarnobrzeskim; Pleśna, w powiecie tarnowskim; Targowica, w powiecie tłumackim; Inik, w powiecie turczańskim; Drohiczówka, w powiecie zaleszczyckim; Pleśniany, w powiecie złoczowskim; Błyszczywody, w powiecie żółkiewskim; Pokrowice, w powiecie żydaczowskim.

Każda z powyższych gmin otrzymała po 100 zł. zasiłku.

Nadto udzielił Wydział krajowy gminie Barwałd Średni, w powiecie wadowickim zasiłek w kwocie 130 zł.

Z funduszu, przeznaczonego przez Sejm w budżecie krajowego funduszu szkolnego w kwocie 7000 zł. na zasiłki bezzwrotne na budowę szkół otrzymały z rady szkolnej krajowej zasiłki następujące gminy: Ropczyce 2000 zł., Wolica w pow. ropczyckim 400 zł., Ulanów w pow. niziańskim 300 zł., Gwoździec wraz z gminą Cisowlas w pow. niziańskim, Górno w pow. kolbuszowskim, Porąbka uszewska w pow. brzeskim, Rudnik w pow. niziańskim, każda po 200 zł.; Oryszkowa w pow. bobreckim, Kamienna w pow. bocheńskim, Starnina w pow. bohorodczańskim, Nowosiółka w pow. borszczowskim, Leśniki w pow. brzeżańskim, Obarzyn w pow. brzozowskim. Zapałów w pow. cieszanowskim, Dąbrówki breńskie i Szczucin w pow. dąbrowskim, Trójca w pow. dobromilskim, Smolna w pow. drohobyckim, Luźna w pow. gorlickim, Wiśniowa w pow. jasielskim, Hadykówka w pow. kolbuszowskim, Poręba wielka w pow. limanowskim, Teleśnica sanna w pow. liskim, Zawada w pow. myślenickim, Potok czarny w pow. nadwórniańskim, Chabówka w pow. nowotarskim, Tuczne w pow. przemyślańskim, Szczerzec w pow. rawskim, Kleszczówka w pow. rohatyńskim, Horożanna mała w pow. rudeńskim, Bukowsko w pow. sanockim, Switarzów w pow. sokalskim, Bucniów w pow. tarnopolskim, Jezierzany w pow. tłumackim, Nałuża w pow. trembowelskim, Jasionka masiowa w pow. turczańskim, Roczyny w pow. wadowickim, Słobudka koszyłowska w pow. zaleszczyckim, Skwarzawa nowa w pow. żółkiewskim, Borowa w pow. pilznieńskim, Jaźwiny w pow. pilznieńskim i Lichowin w pow. tarnowskim, każda po 100 zł.

Fundusz, przeznaczony przez Sejm na zaliczki zwrotne bezprocentowe na budowę szkół w kwocie 16.800, rozdzieliła rada szkolna kraj. w sposób następujący:

Pożyczki otrzymały gminy: Biesiadki w pow. brzeskim w kwocie 800 zł., Łęki w pow. brzeskim 1500 zł., Łoniowa w pow. brzeskim 800 zł., Porąbka uszewska w pow. brzeskim 900 zł., Okleśna w pow. chrzanowskim 1500 zł., Górno w pow. kolbuszowskim 1200 zł., Gwoździec i Cisowlas w pow. niziańskim 1500 zł., Borowa w pow. pilzneńskim 1000 zł., Jaźwiny w pow. pilzneńskim 1000 zł., Pstrągowa w pow. ropczyckim 900 zł., Wolica w pow. ropczyckim 900 zł., Ropczyce 2000 zł., Siemiechów w pow. tarnowskim 500 zł., Barwałd górny w pow. wadowickim 1500 zł., Gołkowice w pow. wielickim 800 zł.

Emigracja włościan.

I Z powodu emigracji włościan otrzymali ruscy księża za pośrednictwem ordynarjatów okólnik do duchowieństwa, w którem znajduje się — według jednego z dzienników — ustęp następujący: „Winę tego smutnego stanu rzeczy przypisać muszę w pełni grec. kat. duchowieństwu, które starając się jedynie o zaspokojenie swych potrzeb niedbałem i leniwem spełnianiem swych obowiązków duchownych, odstręczyło od siebie ludność, postradało zaufanie i miłość włościan i własnym swym przykładem, oraz brakiem wszelkiego dodatniego działania, sprowadziło ów moralny upadek i ten zanik ducha religijnego wyszedł na jaw jaskrawo przy sposobności wspomnianego ruchu. Duchowieństwo to nie mając wyższych poglądów i idealnych zasad, nie mogło też wlać takich uczuć w serca swych parafian, a w niejednym wypadku działa także wprost zła wola, powodowana przekonaniami politycznemi i religijnemi, niegodnemi katolickiego kapłana."

Są to słowa surowe, bardzo nawet surowe, ale czy nie w części przynajmniej słuszne? Nie my odpowiemy na to, ale damy głos obywatelowi z Rusi, dr. Henrykowi Jasieńskiemu, człowiekowi, który niewątpliwie zna dokładnie stosunki włościańskie, a który chyba znany jest z tego, że sądzi je nie ze stanowiska wyłącznie szlacheckiego, ale ze stanowiska społeczno narodowego.

Dr Henryk Jasieński wychodzi z założenia, że obwinienie władz, lub stanie na stanowisku wyłącznie podolskiem, nie jest właściwe wobec tej sprawy, która ma podkład socjalny. Wywód jego zgadza się z tem, co powiedział p. namiestnik przy sposobności otwarcia Sejmu, że głównym powodem jest rozdrobnienie gruntów, brak odpowiedniego zarobku, brak przemysłu, a do tego naturalna ciemnota w pasie granicznym. D. Jasieński rozszerza te przyczyny, konstatuje on przedewszystkiem jednak, że jak z jednej strony podniesiono kraj pod względem ekonomicznym, finansowym i handlowym, że jak wiele uczyniono dla oświaty, tak stosunkowo mało zajmowano się kwestją socjalną. Dlatego autor staje na stanowisku chleba i rozbiera budżet uboższego chłopa z całą ścisłością i to na podstawie udowodnionych niewątpliwych faktów. W budżecie tym chłopskim trzy względy grają przeważną rolę:

1. Za wiele świąt, 2. kosztowność obrządku i 3. podatki, niezastosowane do stanu majątkowego.

Autor tak pisze:

„Przeciętny parobek w skarbie — jeśli jest bezżennym — pobiera 24 do 30 zł. rocznie i wikt czeladny. Jest to najświetniejsze położenie materjalne robotnika przy roli, gdyż nie troszcząc się o nic, z pobieranej płacy może się dostatnio ubrać, odwidzać muzykę w karczmie i szyku zadawać wysokiemi obcasami. Jeżeli więc taki parobczak emigruje, to tylko z buty, fantazji, lub *cherchez lá femme* dla Kaśki lub Maryśki, której mu dać nie chcą.

Nieszczęśliwym staje się parobczak, gdy się ożeni. Żonaty parobek bowiem bierze rocznie 10 do 12 korcy zboża, 24 — 30 zł. gotówką, chałupę, ogród, opał i prawo przychowku jednej małej sztuki bydła lub nierogacizny.

Z tego wprawdzie wyżyć może — ale bezwarunkowo gotówka mu nie wystarcza, a to z następujących przyczyn:

Jeśli weźmiemy rodzinę, złożoną z męża, żony i dwojga dziatek, to w rzędzie pierwszym z gotówki 30 zł. trzeba potrącić wydatek na sól. Taka rodzina potrzebuje najmniej jedną topkę soli tygodniowo, czyli 52 topek rocznie po 12 ct. — nie licząc straty czasu baby — która za solą idąc, pół dnia traci. Sól przeto reprezentuje wydatek 6 zł. 24 ct., podczas gdy w Rosji pud soli, czyli 20 klgrm. kosztuje 40 ct., czyli po 2 ct. jedna topka.

Toż samo ma się z naftą, której litra za kordonem kosztuje 5 ct.

Jeśliby rząd oddał sprzedaż soli instytucji krajowej, to każdy chłop oszczędziłby najmniej 1 zł. 24 ct. rocznie, czyli miałby jedno podszycie butów.

Drugim, nadmiernym wydatkiem jest obrządek i to tak samo rzymsko, jak i grecko katolicki. Każdy parobek musi mieć dorocznie jeden chrzest i jeden pogrzeb.

Od lat 24 prowadzę sam koszta służbowe — i zawsze powtarza się u każdego „na chrestyny 2 zł., na pochoron 3 zł., na spowiedź po 3 ct. od duszy, za wywód 20 ct. itd. Sól i obrządek kosztują więc parobka rocznie 11 zł. 57 ct., — z pozostałych 18 zł. 43 ct., musi kupić sierak, buty, kożuch, czapkę, kamfinę, na Wielkanoc mięso — i musi odziać żonę i dwoje dzieci — nie licząc nadzwyczajnych wydatków, jak choroba, prażnik itp.

Kto bogdaj w przybliżeniu zna cenę tych artykułów, ten przyzna iż jest to wręcz niemożliwem i że taki parobek przy lada podmuchu emigrować musi.

Mimowoli nasuwałby się wniosek, iż folwarki temu winne, gdyż za mało płacą parobkowi. Na to mam odpowiedź kategoryczną: nieprawda. Niemaż właściciela większego, lub dzierżawcy, którybу nie podniósł znacznie roczną płacę, jeśliby ten robotnik podniósł wydajność pracy. Parobek na Rusi traci rocznie na niedzielę, święta ruskie i kilka polskich, na chrestyny, pochorony, na prażniki, jarmarki, ściśle obliczonych, 100 dni, a kosztuje razem 140 zł., a bierze przeto za 1 dzień roboczy 59 ct., czyli dla równej liczby 60 ct., która to kwota równa się według targu lwowskiego 1 zł., a wiedeńskiego 1 zł. 30 ct., więc parobek jest dobrze płatny — niech tylko tak, jak w innych państwach i po miastach święci tylko niedzielę, to przybędzie mu 48 dni pracy, a licząc tylko po 25 ct.=12 zł., zaś z soli powinno przybyć 1 zł. 24 ct., z wydatków na obrzędy 5 zł. 26 ct., razem 18 zł. i 50 ct. i wtenczas nie będzie emigracji ludu.

Korespondencje.

Paryż 18. listopada.

(Debata w sprawie ustawy prasowej. — Głos hrabiego de Mun. — „Grand Theatre.")

Debata w sprawie nowej ustawy prasowej wywołała, jak wiadomo, na posiadzeniu izby z d. 16. bm. żywe utarczki słowne. Na uwagę zasługuje zwłaszcza głos mowcy prawicy, hrabiego de Mun, który wykazywał, iż źródłem wszystkiego złego naszej epoki jest ucisk religji i kościoła przez państwo i społeczeństwo.

„Do czegoż doprowadzili — pytał mowca — w ciągu owych piętnastu lat, w których piastowali najwybitniejsze urzędy? Jak zachowali się oni wobec kwestji socjalnej, która w tym czasie wylazła jak szydło z worka? Jak zrozumieli oni swe obowiązki wobec państwa? Zerwano przedewszystkiem z religją, z prawem boskiem. Lud słyszy tylko ciągle nowe apoteozy materjalnego użycia, a prawo, jakie nim rządzi, jest prawem ludzkiem tylko, fabrykowanem przez namiętność i słabość."

Następnie wyjaśniał hr. de Mun podstawę socjalizmu chrześciańskiego. Życie musi się tak ukształtować, by nietylko hrabiowie i bankierzy mogli wygodnie istnieć. A da się to uzyskać tylko przy pomocy wpojenia w naród tych zasad, jakie postawiło chrześciaństwo na czele swych haseł. Sceptycyzm może podobać się burżoazji, ale lud go nie rozumie i lud nie powinien nigdy popaść w powątpiewanie, bo wówczas tylko wzrosną jego cierpienia. Do czegoż go doprowadzą, jeśli religia nadal będzie ściganą i jeśli przez palce rząd patrzeć będzie na zbrodnicze dzieła podżegaczy? Mowca oświadcza, że da swą aprobatę na środki, których rząd domaga się dla poskromienia podżegaczy, tylko w zamian za przyznanie swobody religijnej.

Minister Loubet stanowczo zastrzegł się w swej odpowiedzi przeciw temu, jakoby istniał jakikolwiek związek pomiędzy republikanizmem a anarchją. Dzisiaj dalszy ciąg debaty. Obawy o nową zmianę gabinetu dotąd nie ucichły.

Polityka w kąt teraz cofnąć się musi przed kwestją inną, natury mniej ogólnej. Jakżeż miałbym pominąć milczeniem fakt powstania nowego teatru w Paryżu. Ten *Grand Theatre* otworzył podwoje z pewną naiwną wiarą w konieczność swej egzystencji, co tem dziwniejsze, że dola teatrów paryskich w ogóle nie zakwita obecnie różami. Wygląda to więc tak, jak gdyby ktoś drwa nosił do lasu. Swoją drogą przyznać trzeba, że kierownictwo spoczywa w wytrawnych rękach, (dyrekcję objął mianowicie M. Porel), a zasobów na razie nie brak, by ten teatr usprawiedliwił szumne swe nazwisko.

Na otwarcie *Grand Theatru* dano udramatyzowany przez Balota, romans Daudeta „Sappho". Palmę zwycięstwa w inauguracyjnem przedstawieniu zdobyła sobie oczywiście Rejane, która obecnie ogólnie cieszy się już sławą pierwszej artystki paryskiej.

F. Bol.

3)

SIOSTRA POETY.

(Dokończenie.)

Tymczasem powieści sprzedawały się. Popęd był dany. Publiczność chwytała się na przynętę. Pieniądze płynęły do szuflady Franciszka, a on zacierał ręce, ona zaś, nieboga, świadoma zarazem swej niemocy i konieczności stworzenia czegoś nowego, pogrążała się w rozpaczy. Na szczęście, Marginel położył koniec ekranom i lekcjom, nie przez litość nad nią, ale przez oszczędność. Już nie wystarczała jedna powieść do roku, żądano trzech. Potrzebował sekretarza, a któżby się lepiej wywiązał z tego zadania od Abelli, która znała naturę jego umysłu, była powiernicą jego myśli i z łatwością czytała najszybsze nawet jego pismo.

Przystała na ten projekt z wdzięcznością. Pisać? Ależ to jej marzenie! I po kilku miesiącach życia bez ruchu, blada, z piersią na zawsze już zapadłą, lecz z duszą ożywioną radością odzyskała dawny zapał i świeżość myśli.

Ubóstwiała teatr. Dlaczegoby Franciszek nie napisał jakiej sztuki, jednoaktowej na początek? Skrzywił się na to. Trzebaby mieć temat...

O, ona ma tematy! Opowiedziała mu jeden po drugim, gorączkowo. Ze wzgardą na ustach stawiał zarzuty, spierał się, nareszcie zrobił wybór.

— Tak, ten... kto wie... może byłby niezły. Rozważę go...

I podczas kiedy rozważał, ona pisała sztukę pokryjomu, a potem tak mu ciągle kładła w uszy jej treść, że gdy dawała mu jej urywki, których nie potrzebował nawet wiązać z sobą, byłby przysiągł, że to jego utwór.

Sztuka ta, odegrana z wielkiem powodzeniem, przyniosła im dostatek.

Już nie malowała błękitną i zieloną farbą ptaka, przeznaczonego na wywóz, zawsze tego samego i zawsze głupiego, ale w dżdżyste i mroźne wieczory, wychylona za okno do połowy ciała psuła, sobie oczy, wypatrując z natężeniem, na zakręcie ulicy, powrotu małego.

Utrzymanie stosunków koleżeńskich, pilne uczęszczanie do popularnych salonów, przytem ładny wąsik, wdzięk rozpieszczonego dziecka, dokonały tego, co zaczęła siostra. W czterdziestym roku życia Marginel był sławny.

Jego powieści sprzedawano tysiącami, trzy sztuki teatralne były na repertoarze, ale dopiero, gdy został przyjętym do akademji, wybudował sobie dom. Żył w nim jak światowiec.

W tej chwili Chatry umilkł, gdyż fiakr zatrzymał się. Chcąc dowiedzieć się przyczyny, spuściłem okienko i wychyliłem głowę. Marginel stał przedemną.

— Tak, to ja — rzekł. — Poznałem cię z daleka, przez szybę i pozwoliłem sobie zatrzymać woźnicę. Chcesz pójść ze mną? Lękam się powrócić sam jeden do pustego domu. Samotność jątrzy mą boleść. Proszę cię, poświęć mi cały dzień

Mówił to głosem błagalnym i ze słabym uśmiechem, pełnym smętnego wdzięku. Nie miałem odwagi wzbraniać się, uścisnąwszy rękę Chatry'ego, który ciągle siedział wsunięty w głąb powozu, wysiadłem i kiedy fiakr oddalał się po śniegu, padającym zwolna, poszedłem z Marginelem.

Jęczącym głosem biadał nad swem strapieniem, a ja, ścigany bladem obrazem takiej Abelli, jaką mi Chatry odmalował, odpowiadałem na to banalnie.

Dopiero w przedsionku jego domu odetchnęliśmy swobodniej. Zmęczenie, ciepła atmosfera pokoju, zaczarowana cisza całego mieszkania, zdawały się koić poetę.

Biedna Abella! Zdawało mi się, że widzę, jak się przemyka, jak się snuje, cicha i łagodna, nikła, prawie nieuchwytna, wśród kunsztownie i harmonijnie przyćmionych obić i mebli, bladawa i szara, wysmukła i oddalona, niby mityczna postać na starych, wypłowiałych gobelinach.

Pod wrażeniem wspomnień, zapaliwszy świecę różową w mosiężnym lichtarzu, dał mi znak, żebym wziął światło i udał się za nim. Wszedł na drugie piętro i otworzył drzwi do pokoju; którego progu może nie przestąpił nigdy w swem rozprószonem życiu modnego autora. Był to gabinecik z fajczarnią, wypchnięty w tył, od podwórza, wązki, maleńki. Stało tam łóżeczko żelazne, komoda mahoniowa i sekretarzyk w stylu cesarstwa — pamiątka rodzinna. Były to wytarte, zatłuszczone, popękane, zużyte szczątki z domku podmiejskiego, graciki bez wartości, lecz przypominające jeszcze nędzną przeszłość. Abella wszystko tam zgromadziła, wszystko uchroniła od poniewierki przez cześć dla wspomnień. Jej pokój był dotąd owym dawnym pokojem, w którym mieszkała, będąc dziewczynką.

Stanąłem zdziwiony, że mogła tam żyć zamkniętą tak długo, bez żadnych wymagań, czuwając tylko nad tem, żeby nowoczesny i przesadny przepych, panujący w całym apartamencie, nie dostał się do tej izdebki. Oświetliłem to łóżeczko i wyobraziłem sobie, że leży na niem szczupła, skurczona, tak mała, że pomimo siwych włosów nie dostaje nogami do końca pościeli.

Ze zdumionych oczu Marginela odgadłem, że żyjąc obok Abelli, nigdy nic nie wiedział o niej, że nawet w owe noce, kiedy się tak męczyła, cicha i samotna, nie przyszło mu na myśl zapukać do drzwi, żeby ją ukołysać do ostatniego snu.

Widząc mnie zadumanym przed posłaniem, na którem jeszcze było widoczne odciśnięcie kształtów maleńkiej nieboszczki, zdjęty ciekawością przystąpił poeta do biurka. Wstrząsnąwszy niem zlekka, otworzył szufladę i nagle cała posadzka została zasypana papierami zżółkłemi, które były tam wpakowane nerwowo, wtłoczone, pod wpływem szarpiącego przeczucia ostatniej godziny.

— Cóż to? jakieś utwory Abelli — zawołał Marginel z kolosalną naiwnością, jeżeli to nie było komedją, doskonale odegraną.

Nachyliwszy się, podniosłem pierwszą lepszą kartkę. Były to drobne literki, tak podobne do charakteru pisma Marginela, że gdyby nie opowiadanie Chatry'ego myślałbym, że on je skreślił. Miałem zacząć czytać te wiersze, kiedy Franciszek schwycił mnie gorączkowo za rękę.

— Zostaw to, zostaw — rzekł. — Uszanujmy tajemnice tej biednej Abelli.

Początek frazesu zdradzał obawę, którą Chatry wytłómaczyłby aż nadto dobrze, ale ostatnie wyrazy były wyszeptane z tak bolesnem zgnębieniem, że wypuściłem kartkę z ręki. Zaczął wtedy wszystko zbierać i kłaść spiesznie do biurka. Świeciłem mu przy tej robocie i mimowoli, gdy się papiery przesuwały przed migotliwym płomieniem świecy, czytałem okradkiem tytuły rozdziałów i poddziałów, których Mariginel nie mógł zasłonić przedemną. Jeden z nich, „Fleur d'azur," uderzył mnie, sam nie wiem, dlaczego. Wszystko tam było: powieści, poezje, sonety i dramaty. I podczas kiedy począł układać te cenne papiery, mówiłem sobie, że Abella musiała wlewać w te utwory wszystkie tęsknoty swoje do miłości, cały zapał i młodzieńczość wyszydzanego natchnienia. Tak, to pewna, że płomień tlił się — i to piękny płomień — pod powłoką szarą i zwiędłą zrezygnowanej starej panny. Pomyślałem, że te zeszyty przemknęły mi się tylko przed oczami, jak sama Abella — spiesznie, tajemniczo, niby niewyraźnie zarysowany sen. Jej utwory miały spać bez końca w głębi staroświeckiego sekretarzyka, jak spała przedtem tajemnica ich istnienia w sercu małej staruszki. Wszystkie te ładne rzeczy pozostaną nieznane; nawet po śmierci Abella odegra swą rolę wiekuiście zapomnianej...

Zgrzyt zamka wyrwał mnie z zadumy. Sekretarzyk został napowrót zamknięty. W cichym, wilgotnym pokoiku Marginel dreptał niecierpliwie i naglił do zejścia na dół. Podziękował mi w kilku słowach i pożegnał.

Zrazu oddaliłem się, ale ponieważ brzmiały mi jeszcze w uszach słowa Chatry'ego i ciągnęła mnie ciekawość, powróciłem i stanąwszy przed domem, zacząłem się weń wpatrywać. Za oknem przedsionka cień Marginela przechodził w tę i w ową stronę, gestykulował, wahający się, niespokojny. Potem świeca wbiegła aż na drugie piętro, oświetlając okna na schodach. Wtedy wszedłem na dziedziniec i spojrzałem w okno od mieszkania Abelli, odbijające jaskrawo od muru czarnego.

Dlaczego Franciszek wrócił do pokoju siostry?

* * *

W sześć miesięcy później nowy zbiór wierszy wyszedł z druku — zbiór zbytkownie wydany, z rycinami, podobny do drogocennej szkatułki, przeznaczonej do przechowywania skarbu. I rzeczywiście, skarbem były te poezje miłosne, śpiewające pod wpływem wiosennego upojenia Powszechnie podziwiano Marginela...

Karol Foley.

Marsz dystansowy w armji.

„Szybkość chodu ludzkiego jest kapitałem, nie spożytkowanym jeszcze ze stanowiska wojskowego.“ W tem twierdzeniu kulminują wywody, któremi anonimowy autor świeżo wydanej we Wiedniu broszury p. t.: „Marsz dystansowy jako pendant do jazdy dystansowej,“ uzasadnia swą propozycję, aby po konnych wyścigach dystansowych pomiędzy Wiedniem a Berlinem, urządzić analogiczny wyścig pieszy. Piechotom Austro-Węgier i Niemiec — powiada autor, którego niewątpliwie w kołach oficerskich szukać należy — powinno się dać sposobność, aby dokonały prób pod względem militarnego wyzyskania szybkości ludzkiej w wyścigu pokojowym. W dalszym ciągu wykazuje broszura, — przytaczając rezultaty odnośne, osiągnięte przez zawodowych „szybkochodów“ — że jeśli piechota nie może nadążyć za konnicą, to przyczyna tego nie jest brak uzdolnienia, lecz odpowiedniego wykształcenia. „Co prawda — dodaje autor uwagę — rezultaty, wspomniane wyżej, były wynikiem specjalnego trenowania nóg i w ogóle organizmu owych „szybkochodów.“ Jeśli atoli człowiek, żywiący się befsztykiem i rostbifem, a zaspokajający pragnienia swoje winem z Bordeaux i szampanem (ten ostatni odgrywa tutaj ważną rolę) bez obciążenia swego korpusu, mógł przebyć w ciągu godziny 12 kilometrów zwykłym krokiem, 17 zaś biegiem jednostajnym, to na pewno oczekiwać można od zwykłego piechura, że przy skromnej ilości pożywienia, strawie, acz obciążony, zdoła on jednak 7 kilometrów przebyć w jednej godzinie. A więcej nie potrzeba wcale! Zwykły krok i bieg wojskowy nie kwalifikują się dla marszów dystansowych. Nie leży bowiem w zakresie zadań piechoty batalijnej, iżby wielkie przestrzenie przebywać musiała. Koleje żelazne sprowadzają ku sobie na pewną odległość wielkie masy nieprzyjacielskie, i gdy rozpoczyna się marsz pieszy, wówczas nie są już znaczną przestrzenią przedzielone. Nie mniej też olbrzymie rozmiary armji dzisiejszych z góry już zakreślają granice szybkości marszów. Przedewszystkiem innem musi piechur umieć dźwigać, a chód jego ma być chodem tragarza. Wobec szybkopalnej broni, kwestja kardynalną jest ilość amunicji w karwasie. A jeśli kiedykolwiek zajdzie potrzeba forsownego marszu, to wówczas obejdzie się i bez przygotowania szeregów ku temu celowi. Raz jeden pomaszerują one, podtrzymywane żywiołem moralnym, tak samo jak dzisiejszy ścigowy przebywa ostatnią przestrzeń, dzielącą go od mety na skrzydłach krwi swego rumaka... Po ostatnich wyścigach dystansowych, konnica austro-węgierska usłyszała moc komplimentów z ust niemieckich. Otóż piechota austro-węgierska jest conajmniej równie dzielna, nie olśniewająca ale za to wytrwana. Tak, jak ona dziś się prezentuje, można się śmiało wyzwać z nią do wojny. Więc też ani przez myśl mi nie przyjdzie — zastrzega się autor — domagać się jakichkolwiek zmian w jej organizacji. Chcę natomiast mówić o ewentualnych korzyściach z uzupełnienia tejże“.

Uzupełnieniem takiem byłoby tedy — zdaniem autora — wykształcenie „lekkiej piechoty“, której zadanie polegałoby na tem, aby szła tuż w tropy konnicy, poprzedzającej *gros* armji i wspierała tę konnicę. „Lekki piechur — są słowa broszury — musi nauczyć się chodu i biegu dystansowego. Rozwijać musztrę dotyczącą pod względem teoretycznym, byłoby rzeczą zbyteczną. Co mu służyć praktycznie, to musi być w drodze eksperymentalnej wypróbowane“.

Otóż idee swoje takiego militarnego chodu formułuje autor następująco:

Najlepiej byłoby rozpisać podwójny konkurs z nagrodami, jeden dla oficerów, drugi dla szeregowców. Ten ostatni miałby zmierzać do rozwiązania tych kwestyj: 1. Musztra lekkiej piechoty. 2. Do jakiej wagi można zredukować obciążenie piechura? 3. Pożywienie. 4. Uniform. 5. Obuwie.

Ze swojej strony dodaje autor parę uwag: *Ad* 1. Trenowanie szeregowca nie powinno wyradzać się w nadmierne natężanie jego sił, lecz powinno postępować stopniowo. Przy chodzie i biegu starać się należy o ile możności o najdłuższe kroki, względnie skoki. Czem krok bardziej rozpięty, ten mniej nuży piechura; *ad* 2. Piechur dźwiga obecnie 26 5 kilogr. Z tego przypada na karabin 4·4 klgr., 100 patronów 3 klgr., pożywienie zapasowe na 3 dni 2 5 klgr. — Z tych cyfr nie da się nic ująć, co najwyżej możnaby wziąć pod rozwagę, czy lżejszy karabinek kawalerzycki nie może zastąpić infanterzyckiego. — Na ubranie, menażkę i t. d. pozostaje 17 6 klgr., którą to wagę należałoby w ten sposób zredukować, aby ogólne obciążenie nie przekraczało 15 klgr. Na specjalną baczność zasługuje roztropny podział ciężaru; *ad* 3. Pożywienie szeregowca musi być uzupełnione. Jeżeli się zważy, że tego rodzaju lekka brygada wyrówna 2½ dywizjom kawalerji, to zwyżka kosztów jej pożywienia wypadnie znikomie mała; *ad* 4. Uniform strzelecki; *ad* 5. Kwestja obuwia nastręcza sporo materjału dla pomysłowości wynalazczej.

Broszura kończy się takim komentarzem pod względem celów marszu dystansowego: „W słusznem uznaniu, iż każdy „welon strategiczny“ (t. z. oddziały konnicy, wysadzane przodem przed korpusami) nie może się obejść bez podpory i odsieczy, dodają wszędzie konnicy wysuniętej oddziały piechoty. Nikt jednak nie pomyślał jeszcze o tem, aby ta piechota mogła dotrzymywać kroku konnicy. Więc też wywody moje nie zawierają w gruncie rzeczy nic nowego, lecz tylko wskazują środki do umożebnienia tego, co leży w intencjach strategji“.

Z prowincji.

Złoczów 18. listopada. (*Brak hotelu. — Nasze stosunki.* Ważna dla grodu naszego kwestja ma wejść, jak słyszeliśmy, na porządek obrad rady miejskiej. Jest to sprawa budowy hotelu, który mógłby jakie takie dostarczyć wygody licznym stosunkowo podróżnym, odwidzającym nasze mury. Obecne zajazdy nasze, to odwieczne, czystej krwi okazy karczem, jakie widniały ongi po miasteczkach galicyjskich i dały bezwątpienia wobec niewygód i nieporządków, w pierwszym rzędzie cudzoziemcom impuls do ochrzczenia kraju naszego mianem Pół Azji. Ostatnie lat dziesiątki stworzyły znośne stosunki w tej mierze we wszystkich miastach i miasteczkach, jeden tylko Złoczów pozostał unikatem i zachował wiernie tradycję chałatowych domów gościnnych.

Gorączkowa akcja anticholeryczna nie zdołała wprowadzić ładu i porządku do naszych złoczowskich karczem — przepraszam, „hoteli“ — gdzie izby gościnne stoją na równym poziomie z podsieniami i stajniami, a rozmaite wonie i wyziewy staczają zaciętą walkę o palmę pierwszeństwa. A przecież w Złoczowie mieści się starostwo, sąd obwodowy, kilka większych oddziałów wojska i cały szereg instytucyj, odwidzanych przez gości, nietylko z bliższych, lecz i z dalszych okolic. Często zdarza się, że w karczmach wszystkie pokoje zajęte, a podróżni zniewoleni właźć po walących się schodach, raczej drabinie na poddasze, do niechlujnych, brudnych nor, nieokreślonego rodzaju. W tych murach mieściły się z końcem października przy mglistych szybach, rodziny, szukające schronienia przed szalejącą wówczas burzą i mroźnem, śnieżnem powietrzem.

Dlaczego Złoczów pozostał dotychczas w tyle poza innemi, znacznie mniejszemi nawet miastami, jest zagadką, którą zdołają rozwiązać chyba tylko sami ojcowie miasta.

Lecz prawda, że u nas umieszczono szkołę dziewcząt obok aresztów miejskich, widocznie, aby ułatwić młodzieży obserwowanie rozmaitych wleczonych do więzienia indywiduów i upadłych osobników.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Niedziela 20. listopada.

Pierwszy koncert gal. Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem artystycznem p. Rudolfa Schwarca w sali Towarzystwa. Początek z uderzeniem godziny wpół do pierwszej w południe.

Odczyt dr. Teofila Ciesielskiego „O bakterjach“ w „Skale.“ Początek o godz. 5. po południu

Herbatka „Salomejek“ w Kasynie miejskiem. Początek o godz. 5. po południu.

Teatr: „Winny“ (przedstawienie popołudniowe). — „Dziecko szczęścia.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Przedstawienie magiczne Józefa Jagodzińskiego w sali „Sokoła“ o godz. 8. wieczorem.

Poniedziałek 21. listopada.

Teatr: „Chamska dusza“, komedja w 4 akt. Michała Wolowskiego (po raz pierwszy). Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wtorek 22. listopada.

Pogadanka w stowarzyszeniu nauczycielek (Rynek l. 10).

Środa 23. listopada.

Nadzwyczajne zgromadzenie „Lutni“ o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał wczoraj z Tarnowa do Wiednia, w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego. W tejże samej sprawie wyjechał wczoraj do Wiednia na dni kilka członek Wydziału krajowego, p. Tadeusz Romanowicz.

Z życia towarzyskiego. Ślub sympatycznej śpiewaczki operowej panny Marji Pawlikównej, z p. Władysławem Nowakowskim, sekretarzem lwowskiego magistratu, odbył się wczoraj o godz. 10. przed południem, w cerkwi Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji.

Dnia 15. bm. odbył się w Peczeniżyninie ślub p. Mieczysława Patraszewskiego, z panną Wandą Kwiecińską.

W tych dniach odbędą się w Smogorzewie (W. Ks. Poznańskie) zaręczyny hr. Ludwika Mycielskiego, b. posła do parlamentu niemieckiego i wł. Gałowa, z panną Elżbietą Mycielską, córką śp. Ignacego i Jadwigi z hr. Moszczeńskich, wł. Smogorzewa.

Nekrologja. Przed kilku dniami — piszą do nas z Tyczyna, w Rzeszowskiem — zmarł tutaj nagle skutkiem pęknięcia aorty, notarjusz Karol br. Kaschnitz w 43 roku życia. Śmierć jego wywołała wszędzie nader przygnębiające i bolesne wrażenie, gdyż śp. Kaschnitz, zażywał ogólnie szczerej sympatji i szacunku. W ciągu 8-letniego pobytu w miasteczku naszem, był on — jako notarjusz — istotnym dobrodziejem ludu postronnego, któremu w każdej chwili spieszył ze sumienną i rozumną, a bardzo często zupełnie bezinteresowną radą i pomocą. Tutaj znów, w szczupłem gronku inteligencji naszej, był duszą tejże, nie szczędząc ni zabiegów, ni trudów na każdym kroku, gdzie szło o dobro ogółu: czy to jako radny miejski, czy członek szkolnej rady miejscowej, prezes kasyna, członek wspierający ochotniczej straży ogniowej itd. Wymownym też wyrazem powszechnej miłości i szacunku, któremi go darzono, był pogrzeb jego w d. 16. bm., który zgromadził przed domem żałoby tłumy, zarówno ludności miejscowej, jak przyjaciół i znajomych z bliższej i dalszej okolicy. Serdecznemi słowy pożegnał z kazalnicy zwłoki zacnego patrjoty i obywatela wikary tutejszy ks. Sochański. *R. i. p.* — Hr. Kolowrat Krakowski, patrjota i pisarz czeski, zmarł w dobrach swych w Rychnowie nad Knieżną, skutkiem apopleksji, która spotkała go na polowaniu. — Rotmistrz Cremieu-Foa, który po stoczeniu pojedynków z Drumontem i innymi antysemitami wysłany został do Dahomeju, zmarł tamże skutkiem ran, otrzymanych w ostatniej potyczce.

Kalendarz. Niedziela (20.): Feliksa de Val. Wschód słońca o godzinie 7. minut 22, zachód o godzinie 4. minut 10.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Przenikliwe zimno panuje w szkole żeńskiej im. Mickiewicza. Widocznie kaloryfery źle fungują. Dzieci marzną w klasach i muszą siedzieć w płaszczach. Otrzymaliśmy z tego powodu już kilka zażaleń, które podajemy do wiadomości prezydjum magistratu. Zdaje się, byłoby praktyczniej ustawić w każdej sali piec, aniżeli zaprowadzać ogrzanie centralne. Lwów nie ma jakoś szczęścia do nowych wynalazków, które, sprowadzone do nas, rzadko się udają.

(*m.*) **Szynki we Lwowie.** Nie wiele może mieszkańców Lwowa wie o tem, że miasto nasze pod względem ilości szynków, należy do najmoralniejszych w całej Europie, a przedewszystkiem w stosunku do ludności ma nierównie mniej szynków, jak każde inne miasto galicyjskie. Jestto niewątpliwą zasługą starszego radcy magistratu p. Łyszkowskiego, który powoli, ale stanowczo zabrał się do umniejszenia liczby wyszynków. Przed objęciem biura przez p. Łyszkowskiego, stan rzeczy był taki, że jeden lokal szynkarski wypadał na 280 mieszkańców, a było to w roku 1874, kiedy ruch we Lwowie był bez porównania mniejszy. W porównaniu z owym czasem umniejszono liczbę szynków z górą o 100, tak, że dziś przy tak ogromnie zwiększonym ruchu handlowym i targowym jeden szynk (łącznie z restauracjami, kawiarniami, cukierniami, restauracjami kantynowemi, kolejowemi, gdzie podają napoje spirytusowe etc.) wypada na 350 mieszkańców stałych. Jest to olbrzymi postęp, z którego istotnie cieszyć się wypada. Dodać należy, że w miastach galicyjskich w ogóle przypada jeden szynk na 180—220 mieszkańców, we Lwowie jest więc stosunkowo najmniej szynków.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj za rogatką Janowską. Gospodarz gruntowy z Wiszenki Boć Slipiec pozostawił bez dozoru przed karczmą konie z wozem. Po dłuższej chwili, gdy Slipiec wyszedł z karczmy, nie zastał już koni, które z wozem niewyśledzeni dotychczas złodzieje uprowadzili. Szkoda wynosi 120 zł.

Zmiana własności. Majątek Wierzbiąż, w powiecie sokalskim, należący od 400 lat do Zbrożków (Porajów), został sprzedany p. Michałowi Janiszowskiemu, właścicielowi dóbr Rusina.

Izraelita Francos kupił w Złoczowskiem dwa majątki, mianowicie: Józefin, obszaru 1 200 morgów, za 78.000 zł. od bar. Zofji Czechowiczowej, i Płuhów, obszaru 1 300 morgów, za 160.000 zł. od brac Rothów.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kończaki, w powiecie stanisławowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 1·3°C., najwyższa + 0 2°C., najniższa — 2 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około — 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Powiatowe Towarzystwo handlowe zawiązało się w Stanisławowie i rozwija się coraz pomyślniej, a 1. grudnia otwiera bazar wyrobów krajowych. Dotychczas otrzymało to Towarzystwo jedyne i wyłączne zastępstwo przedsiębiorstw górniczych Stanisława Szczepanowskiego w dostawie węgla na Stanisławów i okolicę.

Nagrobek poety. Jedno z pism warszawskich w tych dniach wystąpiło z uwagą o opuszczeniu, w jakiem znajduje się grób zmarłego w r. z. literata śp. Włodzimierza Stebelskiego. Otóż *Gazeta Warszawska* donosi, iż na mogile zdolnego, lecz nieszczęśliwego pisarza wkrótce stanie odpowiedni nagrobek kamienny z napisem i czterowierszem pióra zmarłego. Zarządzeniem budowy pomnika zajął się znany literat G.

O procesie Hendigera pisze *N. W. Tagblatt*: Dnia 23. bm. rozpoczyna się w Krakowie proces przeciw rosyjskiemu poddanemu Józefowi Hendiger, który, jak wiadomo, fałszywie zadenuncjował u rządu rosyjskiego mnóstwo osób, jakoby spiskowców, układających zamach na cara. Oskarżenie opiewa na oszustwo i oszczerstwo. Między wezwanymi świadkami znajduje się także pułkownik rosyjskiej żandarmerji Markgrafski, któremu swego czasu polecono zbadać autentyczność denuncjacyj Hendigera. Oburzenie przeciw nędznikowi jest tak wielkie, że żaden adwokat nie chciał się podjąć jego obrony. Ustanowiony w końcu przez izbę adwokacką obrońca z urzędu dr. Doboszyński złożył swój mandat, gdyż imieniem żony Hendigera prowadzi przeciw niemu proces rozwodowy. Skutkiem tego wyznaczony został do obrony dr. Szaflarski.

Bójka. Dnia 17. bm. przyszło w antrakcie w Wodwilu paryskim do bójki pomiędzy Edwardsem, wydawcą *Matin* i Lacazem, administratorem *Gil Blasa*.

Odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Mimo niezbyt przychylnej aury, zebrała się w piątek wieczorem, żądna natchnionego słowa publiczność, tak licznie w sali ratuszowej, że wypełniła ją sobą całkowicie.

Z estrady wykładowej przemawiał znakomity retor, hr. Wojciech Dzieduszycki, na temat porozbiorowych dziejów Polski, a przemawiał z tem głębokiem, filozoficznem zrozumieniem przedmiotu i z tą ognistą swadą, która najobojętniejszych nawet porwać musi, najchłodniejszych rozentuzjazmować.

Całokształt dotychczasowych dziejów naszych porozbiorowych, podzielił hr. Dzieduszycki na 3 okresy. W pierwszym rozbita idea Polski, zdobywszy się w konstytucji 3. maja na hasła, których nie było już czasu spełnić, szukała następnie opieki pod skrzydłem orłów napoleońskich. Rzecz to na pozór dziwna, że porwał ją z sobą despota, ujarzmiający ludy i że Polacy krew swą tak chętnie przelewali w San Domingo, lub w wąwozach Somosierry, przeciwko narodowi, który podobnie, jak oni u siebie, opierał się obcej przemocy. Ale sprzeczność ta da się usprawiedliwić, jeśli zważymy entuzjazm, jaki budziła sama osoba Napoleona; dalej to, że wrogiem jego była ta sama koalicja, która pożarła Polskę; wreszcie — co najważniejsze — jeśli uwzględnimy, że szło o to, aby wielkimi czynami rozbudzić naród z uśpienia. Jakimkolwiek zresztą był Napoleon, nie wolno nam zapomnieć, że z szmatu ziemi, pomiędzy mocarstwami rozbiorowemi, utworzył coś nakształt małej Polski.

Po upadku Napoleona, sympatja przylgnęła do potęgi rosyjskiej. Powstało kongresowe Królestwo Polskie, w którem szanowano religię narodową, otaczano istotną opieką szkolnictwo polskie, literaturę ojczystą. I kto wie, do czego Polska byłaby doszła na tej drodze, gdyby nie rok 1831. Ale nam nie wolno potępiać bohaterskich wysiłków; potrzeba ich było, aby naród nie zaginął w samolubstwie i serwilizmie; potrzeba było propagandy czynu, aby kosztem wielkich ofiar wytworzyć poczucie solidarności narodowej.

Tak nastała epoka druga, epoka emigracyjna. Jak ongi żydowscy tułacze nad wodami Babilonu, skupiali się wychodźcy polscy nad Sekwaną. Tam pulsowało serce narodu, tam myśl jego pracowała, gdy bicz smagał nieustannie niewolników w ojczystych sadybach. Epoka ta zakończyła się znowu wielkim zgrzytem dziejowym, rokiem 1863.

Odtąd datuje się epoka trzecia: nauczyliśmy się cierpieć i w ciszy pracować, a jakkolwiek cicha ta praca nie rzuca wielkich błysków na dziejowym horyzoncie, żyzną jednak jest ona, bo dowiodła, że nie ma w nas zgnilizny trupiej i że księdze naszych dziejów dodane będą jeszcze nowe, świetne karty!

Dziś, gdy państwo chce ludzkość całą zmienić w maszynę, funkcjonującą punktualnie, mechanicznie, Polska jest powołaną wskrzesić dawne swe tradycje, wskrzesić ideał państwa, opartego na indywidualnej wolności, lecz nie swawoli; państwa, utworzonego na modłę idei jagiellońskich. Ta dążność dziejowa Polski jest już teraz widoczną i, zdaniem prelegenta, doprowadzić musi do celu; brakuje tylko jeszcze Polsce ściślejszego kontaktu z ogółem światowym, brakuje chwytania wszystkich wielkich kwestyj współczesnych i przetwarzania ich myślą prawdziwie polską. A skoro i to się stanie, wówczas Polska usunie głazy i ciernie, zalegające jej drogę, i wykaże, iż wierzenia naszej mesjanicznej poezji nie były pozbawione podstawy.

Oto krótka treść odczytu.

Czyż dodawać, że burzą oklasków wyrażono znakomitemu prelegentowi uznanie i wdzięczność?

Zmiany w składzie komisji artystycznej dla nadzoru sceny polskiej we Lwowie. P. Tadeusz Romanowicz, dotychczasowy delegat Wydziału kraj. i przewodniczący komisji artystycznej, usunął się dla braku czasu. Wydział kraj. przyjął rezygnację p. Romanowicza i uchwalił, iż na przyszłość trzej członkowie Wydziału kraj. zasiadać będą kolejno w komisji artystycznej, mianowicie: zastępca marszałka p. Antoni Jaksa Chamiec i członkowie Wydziału krajowego pp.: Dr. Józef Wereszczyński i E. Jędrzejowicz.

Neofitka. W Paryżu żywo zajmują się dokonanem przejściem baronowej James Rotszyldowej na katolicyzm. Neofitka, synowa baronowej Natanielowej, urodzona w roku 1847, owdowiała przed kilku laty. Chrztu udzielił jej biskup Beauvais.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa“ kosztuje **20** ct (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Składka. Dla rodziny listonosza Wieliczki od p. Gozdawy z Nowego miasta 1 zł.

Nad życia zdrojem.

(*Wyrwana kartka.*)

. . . .

Kwiatem błysnęła ponad życia zdrojem,
A w fal zwierciadle, choć się one pienią,
Marzący wzrok jej tkwi wiernie odbity
I rozmarzeniem ozłaca je swojem,
Lękliwem słońcem wisi nad przestrzenią,
Anielskiem skrzydłem muska dna granity.

*

Promienne widmo, jak pisklę gołębie,
Wzlata milczące ponad ciemną strugą
I pyta cicho: Czemu one głębie,
Tak bez spokoju płyną i tak długo
O granitowe miotają wybrzeże
Falę po fali w bolesnej ciężkiej?

Czemu w gorączce rzuca się wciąż życie
I pierś swą krwawi o skaliste głazy,
Zamiast, spokoju zaczerpnąć obficie
I prześnić rajski sen w cieniu oazy?
Dla czego szału szuka i boleści
I burz wciąż nowych zaród w sobie mieści?

Odwieczna bajka wraca znowu żywa:
Te rozhukane fale, te uparte
I ta nad niemi jasność migotliwa,
Co opromienia każdą bolów kartę,
I złotem marzeń wir życia obleka
— Żaliż nie zwykłe to dzieje... człowieka?

*

Anioł poezji, cicha gołębica,
Lata promienny nad życiową tonią
I jak w zwierciedle odbity w jej fali
Migoce, blaskiem nęci i zachwyca...
Ale go strugi życia nie dogonią,
Kamiennym szlakiem mknące ciągle dalej...

. . . .

St. R.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Mieczysław Frenkel otrzymał od dyrekcji teatrów warszawskich tygodniowy urlop, który zamierza zużyć na występy gościnne w Krakowie.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Winny“, dramat w 3. aktach Voss'a; wieczór o godzinie 7 „Dziecko szczęścia“, operetka w 3. aktach Millöcker'a; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Chamska dusza“, komedja w 4 aktach, oryginalnie napisana przez Michała Wołowskiego; we wtorek po raz piąty „Lirniczka z Sabandji“, operetka w 4 aktach Varnay'a.

22)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Słowa jego i zachowanie się przeraziły niemal Łucję, tak, że przez chwilę nawet zwątpiła o jego zdrowym rozsądku. Nie wiedziała, ile go to kosztowało, że patrzył na nią z jakim takim spokojem i że mógł powstrzymać potok tych dzikich słów, jakie mu się na usta cisnęły. Ona widziała tylko przed sobą człowieka wzburzonego, ale on stał przed swoją żoną, do której nawet nie mógł przystąpić bliżej, aniżeli na to przyjaźń pozwalała, a spotkał ją właśnie w chwili, w której od innego mężczyzny przyjmowała różę, jako znak miłości.

— O Boże mój! — wybuchnął — gdybym mógł umrzeć!

— Panie Drew — odezwała się Łucja, głęboko wzruszona jego boleścią — cóż się stało? Może mam kogo przywołać na pomoc?

— Nie, nie...— odrzekł głosem urywanym — za chwilę będzie mi lepiej. Proszę panią, nie wołaj nikogo...

Odwróciła się i powolnym krokiem odeszła ku domowi, rozmyśliwając nad tem, co też mogło tak strasznie go dotknąć. Wiedziała, że okazana przez nią sympatja podziałała dobrze, że pocieszyła go już do pewnego stopnia. Nagle zarumieniła się pod wpływem nowej myśli, która wpadła jej do głowy na wspomnienie namiętnych słów Gotfryda, niedawno temu wypowiedzianych...

— Gdybyż tym, który je mówił, był Drew, a nie Gotfryd! — wyszeptała, obrywając bezmyślnie listki z róży, trzymanej w rękach.

Niebawem przyłączył się do niej Drew, okazujący już teraz o wiele spokojniejsze usposobienie i uśmiechając się smutno, podał jej rękę.

— Musiałaś pani, panno Łucjo, — rzekł — widząc mię przed chwilą, sądzić, że jestem niespełna zmysłów.

— Myślałam tylko o pańskiem zmartwieniu — odparła. — Lękam się, że pana spotkało coś okropnego. Czy zmarł panu może jaki drogi przyjaciel lub krewny?

— Nie — odrzekł z goryczą; — ja nie mam żadnego przyjaciela i mogę panią zapewnić, że nic się nie stało; było to tylko przypomnienie pewnego starego zmartwienia, które mię czasami napada i staje się wówczas dla mnie męczarnią. Musisz mi pani przebaczyć, obawiam się bowiem, żem cię przeraził.

— Nie mów pan o tem — odrzekła z wyrazem współczucia w pięknych swych oczach. Za wszystkie skarby świata nie chciałaby dopuścić w nim tej myśli, że ją w istocie przeraził.

— Niech pani o tem nikomu nie wspomina — prosił ją — Gotfryd nie wie nic o mojej przeszłości. Przyjdzie dzień, w którym powiem pani, co mię tak uciska, ale dziś jeszcze nie mogę pani tego wyjaśnić. Zechciej pani również usprawiedliwić moją nieobecność przy śniadaniu.. muszę się przejść trochę ażeby całkiem przyjść do siebie.

Łucja spoglądała jeszcze czas jakiś za nim, gdy się oddalał, pożegnawszy ją ukłonem, a potem nagle przypomniała sobie, że pora śniadania dawno już przeminęła i szybkim krokiem udała się do domu.

Gdy wchodziła do pokoju, zastała w nim całą rodzinę już zgromadzoną.

— Łucjo, musisz nam wybaczyć, że nie czekaliśmy na ciebie — odezwała się pani Raeburne, ale dzisiejszy wieczór daje nam tyle do czynienia.

— Ależ ja całkiem o tem zapomniałam — zawołała Łucja — jakżeż niegrzeczną muszę się wydawać w twoich oczach, cioteczko, że przez cały ranek w niczem nie byłam ci pomocną.

— Nie potrzebuję wcale twej pomocy, a sprawia mi zawsze przyjemność, gdy widzę, że ty się bawisz — brzmiała odpowiedź — Teraz, gdy możemy trzymać dwie służące, nie mam znowu tak wiele roboty.

— A propos, gdzież jest Dick — zapytał w tej chwili Gotfryd. — Czy nikt z państwa go nie widział?

Łucja zarumieniła się i nachylona ku Laddie, ażeby w ten sposób ukryć swe pomięszanie, odrzekła:

— Zdaje mi się, że poszedł za park. Spotkał mię i prosił, ażebym go usprawiedliwiła.

— Hm, to szczególne! W tej porze błąkać się gdzieś za parkiem — zauważył Gotfryd.

Rozdział XV.

Niezręczny gracz

Drew zjawił się dopiero za godzinę, przepraszając panią Raeburne jak najgoręcej za tak znaczne opóźnienie.

Gdy, wezwany przez Gotfryda, odchodził do swego pokoju, by się przebrać do gry Lawn-Tennis, był już znowu tym samym spokojnym, pewnym siebie człowiekiem, jakim do tej pory dla wszystkich się okazywał.

Popołudniu tego dnia ogród Whitefriars, ożywiony różnobarwnemi toaletami licznych gości, przedstawiał nader malowniczy obraz.

Drew stał nieco na uboczu, jako widz, nie biorący udziału w grze i nieświadomy zupełnie tych licznych, pełnych podziwu spojrzeń, jakiemi przedstawicielki płci pięknej go obrzucały. W wolnem, białem ubraniu flanelowem i w jasnym słomkowym kapeluszu wyglądał rzeczywiście bardzo przystojnie. Niejedna z młodych dziewcząt, uczestniczących w zabawie, byłaby z wielką przyjemnością ujrzała w nim swego partnera.

Lekkie dotknięcie ramienia przerwało nagle jego zamyślenia. Była to Łucja.

— Panie Drew — zapytała z uśmiechem — stoisz pan tutaj bezczynnie, a ja właśnie szukam kogoś, z kimby można zacząć nową partję... Czy będziesz pan łaskaw?

— Z przyjemnością.

— W takim razie pozwól pan, że przedstawię cię mojej przyjaciółce... Panna Bella Hamilton, pan Drew... Państwo oboje będziecie grali przeciw mnie i panu Grahamowi.

Drew zazdrościł w duszy młodemu Grahamowi, który znów widocznie dumny był z tego, że piękna pani Daller będzie jego partnerką.

Musiał jednak zebrać wszystkie myśli, ażeby się stać o ile możności przyjemnym towarzyszem dla panny Hamilton, młodziutkiej brunetki o ładnej twarzyczce, której duże, szare oczy patrzyły nań z niewinną ciekawością. Byli tacy złośliwi, którzy utrzymywali, że panna Bella jest ogromną kokietką. A może i w samej rzeczy tak było; bądź co bądź, Drew bawił się z nią bardzo dobrze i wkrótce, zajęty grą, zapomniał o samym sobie i gniotącej go trosce.

— Uważaj pan, panie Drew, bo zwycięstwo gotowo ci się wymknąć — zawołał Graham z przeciwnej strony, gra bowiem zaczynała przybierać dlań coraz pomyślniejszy obrót.

Dick nie dał żadnej odpowiedzi, lecz skoczył naprzód za piłką i nie wiedząc o tem, że panna Hamilton stoi tuż obok niego, machnął silnie swą rakietą, w tejże jednak chwili uczuł, że kogoś uderzył, a do uszu jego doszedł lekki, bolesny okrzyk. Odwrócił się i ku wielkiemu swemu przerażeniu ujrzał, iż panna Bella puszcza swoją rakietę, następnie jedną ręką chwyta się za drugą, a twarzyczka jej przybiera wyraz bólu.—Przez nieuwagę uderzył ją z straszną siłą w rękę.

— Panno Hamilton — zawołał — czy zrobiłem pani co złego?

— Zdaje mi się... że mam rękę złamaną — odrzekła Bella głosem słabym, nadaremnie usiłując zmusić się do uśmiechu.

— Nie dziwiłbym się, gdyby tak było w istocie — rzekł Drew. — Pozwól pani, niech zobaczę, czy nie mógłbym w jaki sposób uśmierzyć bólu pani. Nie przebaczę sobie nigdy swojej nieostrożności.

Z wszystkich stron zaczęli się dokoła nich zbierać goście i Drewa zasypywać pytaniami. Pewien młody człowiek zauważył półgłosem, że taki „niezgrabny pan nie powinien się mięszać do zabawy, w której biorą udział panie“.

Oblicze Drewa w jednej chwili stało się purpurowe, ale całkiem spokojnie przystąpił do autora tej uwagi i rzekł:

— Masz pan słuszność. Nigdy więcej nie będę grał z paniami — a zwracając się do Grahama, ciągnął dalej: — Przynieś mi pan nieco zimnej wody. Mały palec jest wytknięty, ale ja go zaraz nastawię, pani jednak, mis Hamilton, musisz na chwilę zebrać całą odwagę. Czy popadasz pani łatwo w omdlenie?

— O, nie. Nigdy jeszcze w życiu nie zemdlałam — odpowiedziała odważnie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Z teatru. Wznowiony w piątek na naszej scenie dramat Wiktoryna Sardou pt. „Fedora“ jest dziełem scenicznem niezaprzeczenie wielkiej wartości, lecz tworzącem zarazem pewien przełom w twórczości znakomitego pisarza. Tu Sardou, zapominając poniekąd o całości, wysilił się na przedstawienie jednej postaci i dla niej niejako jedynie ramy dorobił. Jeżeli się nie mylimy, „Fedorą“ rozpoczął mistrz cały szereg tego rodzaju dzieł scenicznych: nastąpiły „Teodora“, „Tosca“ i inne. Przechodziłoby to zakres notatki kronikarskiej, zastanawiać się bliżej, o ile sztuka dramatyczna, przez Sardou tak genjalnie przed tem tworzona, na zmianie zyskała, lub straciła; a jeżeli tej kwestji dotknęliśmy, to jedynie dlatego, iż już z tych kilku słów wypływa, że taka postać przez mistrza na pierwszym i jedynym planie dramatu postawiona, nastręcza niezwykłe trudności dla jej przedstawicielki i że łatwo może nęcić podjęcie się odtworzenia jej na scenie, ale wcale nie łatwem jest spełnienie tego zadania.

Z tem też tylko większą przyjemnością podnieść musimy, że pani Żelazowska w roli Fedory, stanęła na tej wyżynie, na jakiej ją autor chce mieć, i tak indywidualnością, jak pojęciem typu nakreślonego, odpowiedziała podjętemu a trudnemu zadaniu, i zdaje się nam, iż będzie to wyrazem ogólnej opinji, jeżeli dodamy, że rolę tę zapisać ona może śmiało złotemi głoskami w bogatym swym repertoarze!

O panu Żelazowskim, w roli Lorysa, możemy chyba dodać do dawniejszych naszych spostrzeżeń o jego grze, iż stała się więcej jednolitą, wyszlachetniała i przedstawia się dzisiaj w całej pełni, w prawdziwie artystycznem zaokrągleniu.

Nie potrzebujemy wreszcie dodawać, że bardzo licznie zgromadzona publiczność przyjmowała tę parę naszych artystów prawie owacyjnie.

Inne role spoczywały w doświadczonych rękach panny Pankiewicz (Olga), p. Hierowskiego (de Sirieux), którzy oboje zasłużyli na pełne uznanie, reszta zaś ról oddane zostały poprawnie przez pp. Walewskiego, Chmielińskiego, Feldmana, Kliszewskiego i Stróżewskiego.

Reżyserja staranna i wykwintna wystawa dopełniły składnej całości.

Wiadomości z teatru. Praca w teatrze nieustaje ani na chwilę. W dziale dramatu, w pełnym toku nauka najnowszej komedji Wołowskiego „Chamska dusza“.

W utworze tym, studjowanym pod osobistem kierownictwem autora, biorą udział: państwo Żelazowscy, panie: Stachowicz i Gostyńska i pp.: Fiszer, Zawadzki, Hierowski, Chmieliński i kilku innych. O ile nam wiadomo, tak dyrekcja, jak i artyści starają się, aby ten utwor p. Wołowskiego wypadł jak najświetniej — pominąwszy już bowiem względy czysto artystycznej natury, pragną, aby dzieło to na wskróś oryginalnie i głęboko pomyślane, równie silnie się wpoiło w serce i duszę słuchaczy.

W dziale operetki odbywają się pilnie próby z wybornego wodewilu pt. „Gorąca krew“, który we Wiedniu doczekał się setek przedstawień zupełnie zasłużenie, gdyż napisany jest z rzadką werwą i humorem, a ubarwiony bardzo zgrabną muzyczką.

Z Izby sądowej.

Lwów 18. listopada.

(Zadawniona zbrodnia).

(*m.*). Bardzo ciekawa, ze względu na oskarżenie, toczyła się wczoraj rozprawa karna przed trybunałem sędziów przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadł Samuel Selzer, wyznawca religji mojżeszowej, właściciel Złoczowa, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Rozprawę prowadził radca p. Spędakowski, oskarżenie wniósł zastępca prokuratorji państwa p. Piwocki, a Selcera broni adwokat dr. Dziędzielewicz. W krótkości według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się w ten sposób: Samuel Selzer pożyczył hr. Młodeckiemu 3500 zł. za co otrzymał dwa weksle po 2000 zł. Ale potem zaproponował sam Selzer Młodeckiemu, że mu pożyczy 20.000 zł. jednak pod warunkiem, że je zahipotekuje na dobrach Młodeckiego Brody i Szczurowice i że z ogólnej kwoty potrąci sobie owych 3500. Termin zapłaty oznaczono na 1. listopada 1874, a w razie niedotrzymania terminu, miał płacić Młodecki po 3 proc. miesięcznie, aż do umorzenia całej sumy.

Umowę zawarto u ś. p. notarjusza Goebla w Krakowie. Młodecki dał Selzerowi skrypt na 20.000 zł., a ten mu zwrócił dwa jego weksle po 2000 zł. Za powrotem do Lwowa, Młodecki upominał się u Selzera o resztę kwoty, ale Selzer zrazu wymawiał się, że nie ma tyle gotówki, a potem oświadczył, że się chce wycofać z tego interesu. Nie pomogła interwencja notarjusza Witosławskiego, ani pośrednictwo Majera Weinreba, który w roku 1878 układał się z Selzerem o zapłacenie długu przez Młodeckiego.

Weinrebowi oświadczył Selzer, że z procentami od 3.500 zł. należy mu się już tyle, ile jest wyrażone w skrypcie. Mimo to Selzer przez lat szesnaście nie upominał się o pieniądze, czekając widocznie, aby Młodecki zapomniał jak się sprawa miała. Dopiero w marcu 1891 wystąpił z prośbą do sądu w Złoczowie o pozwolenie zasekwestrowania dochodów dóbr Młodeckiego Brody i Szczurowice za zapłatę wrzekomo mu należących się 20.000 zł. i procenta od r. 1874 po 3 prct. miesięcznie. Sąd, opierając się na przedstawieniu rzeczy przez Selzera, pozwolił na to. Prokuratorja państwa więc oskarża Selzera o to, że podstępnie wprowadził w błąd sąd złoczowski i dopuścił się oszustwa na szkodę Stefana Kazimierza Młodeckiego.

Oskarżony Selzer nie poczuwa się wcale do winy i twierdzi, że hr. Młodeckiemu zapłacił całych 20.000 zł.

Świadek p. Steffan Młodecki przesłuchany złożył zeznanie zgodne z aktem oskarżenia. W obec zawartej ugody na 9000 zł. świadek nie czuje się pokrzywdzonym i nie przyłączył się do postępowania karnego.

Po przesłuchaniu świadków Altera Chaima, Weinreba, faktora, Antoniego Mayera pełnomocnika Młodeckiego i adwokata złoczowskiego dr. Heyrego, zastępcy prawnego M. i odczytaniu rozmaitych aktów, zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe.

Przed postawieniem sędziom przysięgłym pytań, przemówił obrońca dr. Dziędzielewicz, żądając, ażeby trybunał pytań przysięgłym nie stawiał, ale wprost wydał wyrok, uwalniający Selzera od oskarżenia, a to na podstawie zachodzącego zadawnienia.

Żądanie to motywował dr. Dziędzielewicz tem, że według aktu oskarżenia czyn jeszcze w r. 1873 popełniony został, a od tego czasu minęło więcej, aniżeli lat pięć i oskarżony nie ma żadnych korzyści ze swojego czynu, ani też p. Młodecki nie ponosi żadnej szkody, gdyż zawarto ugodę i p. M. oświadczył w sądzie, że nie przyłącza się do postępowania karnego.

Rozchodziłoby się więc jeszcze o to, czyli takie wynagrodzenie szkody, a właściwie niezatrzymanie korzyści może nastąpić po wniesieniu aktu oskarżenia. W tym względzie odwołuje się dr. Dziędzielewicz na zasadnicze orzeczenia najwyższego trybunału, które stwierdzają, że takie zwrócenie szkody może nastąpić nawet podczas rozprawy, byleby przed wydaniem wyroku.

Zast. prokuratorji p. Piwocki uznaje, że w danym wypadku zachodzą warunki zadawnienia — z wyjątkiem upływu czasu. Prokurator twierdzi bowiem, że czyn karygodny nie został popełniony w r. 1873, ale w roku 1891, t. j. w chwili, gdy Selzer wniósł podanie egzekucyjne.

W odpowiedzi wykazał dr. Dziędzielewicz, że tutaj mogą zachodzić tylko trzy ewentualności: kontynuacja czynu, powtórzenie czynu lub nowy czyn. Obrońca jednak twierdzi, że w obecnym wypadku żadna z tych ewentualności miejsca mieć nie może.

Trybunał po dwugodzinnej naradzie przychylił się do wywodów obrońcy i nie stawiając pytań sędziom przysięgłym, ogłosił wyrok, uwalniający Samuela Selcera od oskarżenia.

Ostatnie wiadomości.

Półrzędowe stara *Presse* i *Fremdenblatt* z całą ostrością potępiają wczorajsze wystąpienie dra Mengera w izbie posłów. *Fremdenblatt* pisze: „Dzień ten był stanowczo jednym z najfatalniejszych w izbie posłów. Nikt nie dopuszcza się zdrady stanu na Austrji, ale prawie codzień popełnianą była zdrada stanu na parlamentaryzmie austrjackim.“ Stara *Presse* pisze: „W zjednoczonej lewicy znajdują się snać żywioły, dla których pokój wewnętrzny jest zgrozą i które zawichrzają wszelkie dążności ku temu pokojowi, choćby nawet od członków stronnictwa, do którego one należą.“

D. 18. bm. wniesiono do izby posłów przedłożenie rządowe „o wydobyciu środków pieniężnych na przejęcie sieci telefonowych w Grazu, Pradze, Tryeście, Lwowie, Czerniowcach, Pilźnie, Libercu, Białej, Bernie i Lincu na własność państwa.“

Odnośne przedłożenie opiewa:

§ 1. Rząd zostaje upoważniony do objęcia sieci telefonowych w miastach: (jak wyżej) na własność państwa i do tego, iżby o potrzebne na ich nabycie i adaptację środki pieniężne w nieprzekraczalnej sumie 1.500.000 zł. postarał się przez oprocentowanie przyjąć się mającego kapitału, co najwyżej $4^{1}/_{2}\%$ i umorzenie go najdalej w dziesięciu annuitetach.

§. 2. Kwoty, tytułem rat każdym razem przypadające, mają być co roku wstawiane do budżetu państwowego w rubryce ministerstwa handlu.

§. 3. Wykonaniem tej ustawy mają się zająć moi ministrowie handlu i skarbu.

Hamb. Nachr. dowiadują się z kół parlamentarnych, że niepomyślne doświadczenia w sprawie spoczynku niedzielnego skłoniły ministra handlu Berlepscha do oględniejszego na przyszłość stosowania odnośnej ustawy.

Do *Koeln. Ztg.* donoszą ze Stambułu, że Rosja żąda od Turcji, iżby tylko okrętom z rosyjską flagą handlową wolno było przepływać Dardanelle. Usposobienie jednak Porty ma być obecnie tego rodzaju, że nie podobna przypuścić, by zgodziła się na rozwiązanie tej kwestji sprzecznie z istniejącemi traktatami.

Urzędowy *Dresdner Journal* przeczy kategorycznie wszelkim wieściom, jakoby sfery miarodawcze w Saksonji niechętnemi były dla nowego przedłożenia wojskowego.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 19. listopada. W izbie poselskiej w dalszym toku rozpraw wczorajszych, wygłosił Młodoczech Masaryk wielką mowę polityczną, w obronie czeskiego prawa państwowego, przyczem dowodził cywilizacyjnej równości Słowian z Niemcami w Austrji. Następnie przytaczał ustępy z świeżo wydanej broszury prefekta w „Theresianum,“ Ratkovsky'ego, renegata czeskiego, który z pomocą sofizmatów niedorzecznych dowieść usiłuje, iż Austrja ma prawo i obowiązek germanizacji Słowian swoich. Otóż mowca uzasadniał, iż stronnictwo niemiecko-liberalne, w gruncie serca swego, tak samo myśli i czuje.

Z Masarykiem polemizował Menger w sposób — jak zwykle — zjadliwy i uwłaczający przeciwnikowi. Masaryk — są słowa tego posła — czerpał oświatę swoją na granicy azjatyckiej i jest przyjacielem Tołstoja. Mówić w Austrji o czeskiem prawie państwowem, jest zbrodnią stanu (?!). — Przy tych słowach powstał na ławach czeskich taki orkan oburzenia, jaki rzadko kiedy zdarza się widzieć w parlamencie. Wszyscy posłowie czescy poskoczyli z miejsc swoich i zaczęli wołać: „Ani słowa jednego nie pozwolimy mu mówić dalej w tym tonie!“ Na to Menger odpowiedział coś niezrozumiałego, poczem ponownie zawołał głosem donośnym do Masaryka: „Powtarzam, że to zbrodnia stanu!“ — równocześnie zaś Morre zawołał: „Niech żyje Austrja, brawo Menger!“ — Gdy wreszcie na sekundę się uciszyło, udzielił prezydent Mengerowi upomnienia; ten chciał mówić dalej, lecz Czesi i Słoweńcy zagłuszyli go wrzawą.

Wobec tego prezydent przerwał posiedzenie na 5 minut, gdy wszelako po tej pauzie Menger znów gotował się do dalszego przemawiania, powtórzył się hałas w poprawnej edycji, tak, że przewodniczący musiał zamknąć posiedzenie.

Najbliższe posiedzenie dziś; Menger ma kontynuować niefortunną mowę swoją.

Wiedeń 19. listopada. *Z izby posłów).* Dzisiejsze posiedzenie, wbrew ogólnemu oczekiwaniu doznaczało się spokojnym przebiegiem. Na dzisiejszem posiedzeniu zażądał p. Masaryk ustanowienia osobnej komisji dla wyrażenia p. Mengerowi nagany za jego wczorajsze wyrażenie, ubliżające w wysokim stopniu p. Masarykowi. (Menger nazwał go zdrajcą stanu).

Prezydent Smolka zarządził wybór tej komisji, która ma na wtorkowem plenarnem posiedzeniu przedłożyć swe sprawozdanie.

P. Menger usprawiedliwiał się, że nie miał zamiaru wyrządzenia komukolwiek osobistej obrazy i dał tylko wyraz swemu obrażonemu poczuciu narodowemu i swemu prawnopaństwowemu przekonaniu. Po tym wstępie kontynuował p. Menger przerwaną wczoraj mowę przeciw czeskiemu prawu państwowemu w tonie wszakże ściśle przedmiotowym. Po posiedzeniu odbędzie się sesja komisji w sprawie nagany.

Posłowie liberalni czynią rozpaczliwe zabiegi, by polskich posłów pozyskać na korzyść Mengera. Spodziewać się wszakże należy, że wobec oczywistej obrazy narodowości czeskiej, oraz faktu, iż Menger niejednokrotnie występował w sposób nienawistny i szyderski przeciw Polakom, Koło polskie w tym przynajmniej wypadku nie ulegnie pokusom lewicy.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Buda-Peszt 19. listopada. W środę odbędzie się korowód z pochodniami na cześć Weckerlego.

Wczoraj zdarzyły się tu 2 wypadki cholery.

Paryż 19. listopada. Gabinet Loubet'a wyszedł z dotychczasowej dyskusji nad ustawą prasową dość zwycięsko, gdyż 329 głosami przeciw 228 uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych.

Berlin 19. listopada. Międzynarodowy wiec socjalistyczny uchwalił — na wniosek Liebknechta — rezolucję, zwracającą się przeciw socjalizmowi państwowemu, a oświadczającą się natomiast za rewolucyjną demokracją socjalną.

W czasie prelekcyj Virchowa urządzili studenci antisemici nieprzychylną dla tego uczonego demonstrację i opuścili w końcu salę wykładów.

Parlament rozpoczął rozprawę nad reformą podatków.

Wiedeń 19. listopada. Dr. Wład. Ochenkowski zamianowany został zwyczajnym profesorem ekonomji politycznej na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 19. listopada. Kredyty 316·87; anglosy 152·75; lenderbanki 226·25; sztacbany 292·87; lombardy 96·12; tytoniowe 172—; alpiny 55·60; renta majowa 97·57; węg. renta złota 113·05.

Wiedeń 19. listopada. Dziś przedpołudniem złożyli przysięgę w ręce cesarza: p. Weckerle, jako prezes gabinetu, a po nim nowomianowani ministrowie Ludwik Tisza i Hieronymi. Następnie przedstawił się cesarzowi cały gabinet węgierski w komplecie.

Fiume 19. listopada. Parowiec „Stefania“, węgierskiego towarzystwa „Adria“, wjechał w pobliżu Molfetty na parowiec „Arigo“ i zatonął. Kapitan „Stefanji“ i 19 majtków uratowało się na pokład parowca „Arigo“, pięciu majtków dotychczas nie odszukano.

Bukareszt 19. listopada. Król i następca tronu przybyli tu wczoraj wieczorem. — Na dworcu oczekiwali ich ministrowie, inni dostojnicy i liczne zastępy publiczności. Publiczność długim korowodem z pochodniami odprowadziła króla do pałacu. Plac przed pałacem królewskim był rzęsiście oświecony. Minister robót publicznych wyjechał na spotkanie króla na granicę.

Paryż 19. listopada. Zgromadzenie przewódców socjalistycznych uchwaliło wyczekiwać na wyniki berlińskiego wiecu socjalno demokratycznego. Wyraziło też niezadowolenie z rezolucyj, powziętych na ostatnim kongresie, któremu zarzucono, iż się od sprawy socjalistycznej odwraca i okazuje skłonność do ustępstw.

Paryż 19. listopada. Policja aresztowała niemieckiego anarchistę Fryderyka Puschla, u którego znaleziono anarchistyczne broszury. Puschel wzbraniał się wymienić policji swego zamieszkania.

Petersburg 19. listopada. Jak w kołach dworskich słychać, car jest wielce zadowolony z postępowania carewicza następcy we Wiedniu, tudzież z wyniku tej jego wizyty.

Carewiczowi następcy ma być niebawem podaną sposobność do większego udziału w polityce wewnętrznej.

Petersburg 19. listopada. Ogłoszono ukaz, na mocy którego wszystkim żydom, którzy służyli w armji rosyjskiej jako podoficerowie wedle dawniejszego regulaminu, tudzież ich krewnym przynależnym do miast środkowych gubernij rosyjskich, zakazanym jest pobyt w mieście Moskwie i całej gubernji moskiewskiej.

Berlin 19. listopada. Sejm pruski rozpoczął obrady nad projektem reformy podatków. Minister finansów Miquel oświadczył, że co do głównych myśli przewodnich projektowanej reformy panuje zgoda zapatryw w łonie większości. Wykonanie tej reformy pod względem finansowym jest obecnie możliwe, ale jeżeli się teraźniejszej chwili nie wyzyska, to kto wie, czy w ogóle kiedy nadejdzie jeszcze taka odpowiednia chwila.

Wywody ministra przyjął sejm życzliwie.

NEKROLOGJA.

†

MICHAŁ Sas TYCHOWSKI

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach we czwartek dnia 17. listopada br. w 62 roku życia.

W smutku pogrążona żona, matka i rodzina zapraszają na pogrzeb, który się odbędzie w sobotę dnia 19. listopada b. r. o godzinie 3. popołudniu z domu przy ul. Zielińskiego pod l. 6 do grobowca miljnego na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 18. listopada 1892.

„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

HENRYKA SIENKIEWICZA

LISTY Z AFRYKI

w dwóch tomach

z licznemi illustracjami

w tekście 8-ka wielka (str. 246 i 235) cena zł. 5·20, z przesyłką pocztową zł. 5·60,

otrzymała na skład i poleca

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

2228 **we Lwowie.** 1—2

Sprzedaje się ręczną

SKUBANKĘ

lub wyrobioną z niej tkaninę.

Zgłoszenia pod **„M. 3965“** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wien.** 832 1—2

Najlepsze i najtańsze szkolne orkiestrowe i koncertowe 859 1—2

SKRZYPCE,

cello, violee, cytry z bardzo silnym resonansem, **klarnety, flety,** oraz moje słynne

HARMONIKI

dostarczam najtaniej, wyróbca instrumentów i harmonik

O. Lederhofer, w Pradze.

Brenntegasse.

Cenniki gratis.

Dzwonki szkolne w wadze od 4 do 15 kl. po zł. 1·90 za 1 kl. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 14

Każdy kaszel

jakoteż wszelkie kataralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wąskość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle,** początek **tuberkulozy** usuwa się szybko i najlepiej za pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, zalecanego przez lekarzy: **Świętego Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwu pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, V., Wimmergasse 33.**

Tylko 4 zł. 60 ct.

Surdut zimowy z Loden

z silnego, grubego prawie nie do rozdarcia Loden z ciepłą grubą podszewką, podług najnowszej mody silnie i dobrze zrobiony z kołnierzem wykładanym i ogrzewaczem rąk, także fason strzelecki z zielonemi wyłogami, w kolorach brązowym i szarym, jednostajnych. Surduty te są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i każdy czytelnik powinien sobie taki zamówić. Jako miarę należy podać objętość piersi i długość rękawów. Rozsyłka ma miejsce za pobraniem. —

Adres brzmi: 990 1—1

Apfels,

Kleider-Magazin,

Wien, I. Bez. Fleischmarkt 12/D. P.

ROMAN UHL

NASTĘPCA **JÓZEFA M. BREUNIG,**

C. i K. NADWORNY PIEKARZ i CUKIERNIK,

W WIEDNIU, I., SINGERSTRASSE 21.

TORTY, CIASTKA STOŁOWE, DESEROWE i DO HERBATY SUCHARKI, „CAKES.“ 939 1—8

CENNIKI NA ŻĄDANIE

Nowy, racjonalny sposób leczenia. Świadectwa renomowanych lekarzy. Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 22 nakładzie broszura **Romana Weissmanna** 920

„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji.“

C. k. Uniwersalna Księgarnia G. Szulińsk'. w Wiedniu, I. Stefansplatz 6.

REALNOŚĆ

pod l. 67, przy ulicy Łyczakowskiej, składająca się z domu parterowego o 4 pokojach i ogrodu warzywnego i owocowego do najęcia. Bliższych szczegółów można powziąć na miejscu lub u Wgo p. Gnecklera pod l. 19, piętro I. przy ulicy Łyczakowskiej codziennie od godziny 3. do 4. po południu 2223 1—3

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia weln. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?

Jak długo zapas starczy

kosztuje wszystko

tylko 95 ct.

należy zatem zamawiać

ile możności szybko.

	zł. ct.
1 wielki **szal damski**, we wszelkich kolorach, niezbędny	—·95
1 punktualnie chodzący zegar bronzowy z gwarancją	—·95
1 piękny pozłacany łańcuszek doublé z pięknym wisiorkiem	—·95
12 sztuk chustek do nosa z trwałemi brzegami	—·95
1 koszula damska lub majtki damski lub 1 gorset z obszewką haftow.	—·95
3 pary zimowych pończoch, sięgających wyżej kolan	—·95
4 pary zimowych szkarpetek, grubych i ciepłych	—·95
1 porcelanowy dzban, b. piękny, b. wysoki i wielki	—·95
6 łyżek grubych z prawdziwego bryt. srebra	—·95
1 chochla gruba i piękna z prawdziwego bryt. srebra	—·95
6 sztuk noży i widelców, piękne, z prawdziwego bryt. srebra	—·95
1 imit. brylant. pierścionek z złota doublé	—·95
1 para imit. brylantow. kolczyków z świecącym bryl.	—·95
1 fajka z sztucznej pianki z okuciem	—·95
1 cygarniczka z pianki z bursztyn.	—·95
1 piękna jedwabna chustka na głowę lub szyję 1 łokieć długa	—·95
12 łyżeczek do kawy z bryt. srebra	—·95
2 śliczne wazy na kwiaty z figurami z porcelany	—·95
1 śliczny serwis do kawy z karlsbadzkiej porcelany, malowany na 6 osób, w 15 częściach	3·50
1 dobrze chodz. ameryk. budzik na biurko pod gwarancją funkcjonujący	2·80
1 para eleg. spodni zimowych męskich, pięknie i modnie zrobione, z dobrej, grubej materji	2·40
2 grube, mocne, prawie nie do zniszczenia koce na konie 190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie, tylko	3·—

Niepodobające się towary przyjmuje się napowrót i mienia się. — Wysełka odbywa się dokładnie za pobraniem.

Adres: 989 1—1

Biuro komisyjne Apfel

Wiedeń, I., Fleischmarkt nr. 12/Kl.

Wino pożyczkowe!

Wzmacniające siły

Józefa Schwarza

w Wiedniu, V/2 Hundsthurmstrasse 82.

Wino lecznicze pierwszego rzędu przeciw cholerze, katarom kiszek, biegunce i t. d. przy każdej sposobności zalecane. — Do nabycia we wszystkich aptekach. 991 1—8

Dywany

prawdziwe perskie, smyrneńskie, angielskie, także na miarę do wyścielania całych pokoi.

Materje meblowe

najnowsze, jedwabne, wełniane, kretony, plusze i t. p.

Portjery i firanki

do tychże podpięcia i karnisze.

Narzuty

na ottomany dywanikowe i materjalne z odpowiedniemi poduszkami. 2122 1—?

Skóry

angarowe i z kóz indyjskich.

Chodniki

kokosowe, wełniane, jutowe i t. p.

Makaty

francuskie i wschodnie.

Kilimy

tureckie, serbskie i krajowe.

KAPY

na łóżka i serwety na stoły.

Parawany

ekramy i inne przedmioty dekoracyjne

otrzymał w bogatym wyborze

MAGAZYN

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki 2.

Na jesień i zimę!

Kaftaniki i Spodnie

męskie, damskie i dziecinne.

Skarpetki, Pończochy i Pończoszki

dziecinne.

Kamizelki i Pończochy myśliwskie.

Kamasze sukienne i trykotowe

dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kapelusze, Czapki i Czapeczki

dla dzieci.

Plaidy i Koce pluszowe i wełniane

polecają: 2115 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Handel założony w roku 1789.

HERBATĘ

chińsko-rosyjską

w najlepszych gatunkach

2157 1—? poleca

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek 45.

1891. Zagrzeb Dyplom honor.

1891. Temeszwar Medal złoty.

Kwizdy

Korneuburski proszek dla karmy bydła

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od blisko **40 lat z ogromnym sukcesem** w użyciu w wielu oborach w wypadkach **niechęci do żeru, złem trawieniu,** dla **poprawy mleka i zwiększenia wydatności podoju krów;** wspiera **naturalną siłę odporną zwierząt** przeciw **zaraźliwym wpływom.**

Cena 1/1 pudełka 70 ct., 1/2 pudełka 35 ct.

Należy baczyć na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie **Kwizdy korneuburskiego proszku dla karmy bydła.** Prawdziwy do nabycia w aptekach i droguerjach.

SKŁAD GŁÓWNY 1318 1—?

Franciszek Jan Kwizda

c. k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz okręgowy, w Korneuburgu pod Wiedniem.

Wyżej 200 pism różnej treści.

Oświetlenie elektryczne.

Nowo otwarta, wspaniale urządzona

KAWIARNIA METROPOLE

we Lwowie, róg ulicy Piekarskiej i Pańskiej

obok jeneralnej komendy i namiestnictwa. 2229 1—3

Bufet znakomicie zaopatrzony,

Bilardy wyborne,

Największy wybór, bo 200 pism codziennych, illustrowanych i humorystycznych.

Oświetlenie elektryczne.

Wspaniałe urządzenie.

Pewna pomoc przy

gośccu, reumatyzmie

ogólnem osłabieniu nerwowem, newralgji, ischias, nerwowych cierpieniach żołądka, bolu głowy, porażeniu, bezsenności, bolach krzyża, cierpieniach szpiku pacierzowego, zatkaniach i t. p. daje uznany przez pierwsze powagi lekarskie uprzywilejowany, i regulować się dający galwano-elektryczny **Aparat do nacierania** do samodzielnego użycia

643 **systemu profesora dra Volty.** 1—?

Odszczególniony dyplomem uznania na wystawie w Kolonji nad Renem 1890. — Premiowany wielkim medalem srebrnym w Wels 1890. — Złotym medalem na wystawie hygienicznej w Sztutgardzie 1890. — Wielkim medalem srebrnym na wystawie w Pradze 1891.

Prospekta ze świadectwami gratis do nabycia u właściciela przywileju.

J. Augenfelda, Wiedeń, I., Schulerstrasse 18.

HARLANDZKIM NICIOM

w Ima jakości nie dorównają żadne inne fabrykaty.

Dlatego prosimy szyć tylko

HARLANDZKIEMI NIĆMI.

Pierwsza galicyjska spółka

importu węgla kamiennego

we Lwowie, ul. Sykstuska liczba 25.

poleca:

Węgiel kamienny górno szląski pierwszej jakości (prima) kostkowy, **w plombowanych workach** od 5ciu cetnarów po 70 ct.

Tenże węgiel w grubych kawałkach **bez worków** 65 ct

Tenże węgiel kostkowy w grubych kawałkach, jako też i **w otwartych wozach** w najmniejszej ilości 50 cetnarów po 65 ct.

Węgiel kamienny górno szląski drugiej jakości (secunda) w grubych kawałkach lub kostkowy **tylko od 5-ciu cetnarów** po 60 ct.

Najlepszy górno-szląski kowalski **koks** od 5-ciu cetnarów po 80 ct.; **pojedyńcze cetnary** tak węgla kamiennego (prima) jako też i koksu o 5 centów droższy.

Powyższe ceny tak węgla kamiennego, jako też i koksu, rozumieją się za 1 cetnar cłowy, równy 50 kilo z odstawą do domu.

Węgiel kamienny, jakoteż i koks, całemi wagonami na wszystkie stacje kolejowe dla gorzelń, browarów, cegielń, młynów parowych i innych fabryk, dostarcza po znacznie niższych cenach.

Drzewo opałowe bukowe suche i zdrowe, aż do dalszej zmiany za 1 sąg czterometrowy z odstawą do domu, po zł. 14.

Toż drzewo opałowe rznięte i łupane w zamkniętych zaplombowanych wozach z odstawą do domu i zniesieniem do piwnicy: za 1 sąg czterometr., polana rznięte **na trzy części** po zł. 16·25, **na cztery części** zł. 17.

Wszelkie zamówienia przyjmujemy do wykonania w dniu następnym w razie możności i tegoż samego dnia. — Zaprowadzając dostarczanie węgla kamiennego w plombowanych worach, niemniej drzewa rzniętego i łupanego w zamkniętych wozach, jesteśmy wstanie ręczyć za wszelki ubytek w czasie transportu ze składu naszego do domu.

Kantor spółki ulica Sykstuska l. 25.

Telefon kantoru nr. 324. — Telefon składu drzewa nr. 327.

Składy węgla i koksu na głównym dworcu. — Skład drzewa opałowego ulica Kleparowska l. 7. 2165 1—?

C. k. patent. hygieniczne preparaty

dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów.

Dentibus, nowy wiedeński normalny środek ludowy do czyszczenia i utrzymania zębów (Pat. zgr.) sztuka 25 kr.

Puritas, specyficzne mydło do ust. Najdawniej znane i jedyne, już w roku 1862 w Londynie i Paryżu medalami odznaczone, jako najdelikatniejszy i najskuteczniejszy preparat. 1 puszka 1 zł.

Eucalyptus esencja do ust, najbardziej intenzywna, antimiazmatyczna i antiseptyczna, zatem ochrona przeciw katarom i w ogóle miazmatycznym infekcjom drogą powietrza 1/1 flakon 1 zł. 20 ct., 1/2 flakon 65 ct.

Med. Dra C. M. Fabera, nadwornego dentysty ś. p. cesarza Maxymiljana I. etc. etc.

Składy we wszystkich aptekach i perfumerjach w kraju i zagranicą.

Główny skład: Wiedeń I., Bauernmarkt Nr. 3.

936 1—26

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski“ i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. **Mochnacki** w. r. prezydent.

Lwów dnia 30. Marca 1892. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28, oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—

KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elagancki puder toaletowy

chemicznie analizowany i uznany przez

Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

PISMA Z UZNANIEM OD: 644 1—2

Pani **Karoliny Wolter,** c. k. arytystki teatru nadwornego w Wiedniu.
Panny **Loli Beeth,** c. k. śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu.
Panny **Antoniny Schlöger,** c. k. śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu.
Panny **Ilki v. Palmay,** artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien“.
Panny **Heleny Odilon,** artystki niemieckiego teatru ludowego w Wiedniu.
Pana **Ernesta Van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej w Wiedniu i t. d.

Prawdziwe do nabycia we Lwowie: Skład główny w aptece Z. Ruckera „pod srebrnym orłem“; **w Krakowie:** Bracia Bielewscy, Andrzej Schulz, J. Zaplatalski, Eugen. Szmidowicz, Filip Eule „Au bon Marche“; **w Tarnowie:** A. Perlberg, Moritz Fleicher jun.; **w Przemyślu:** M. Bartischan, S. Spachner.

Gottlieb Taussig

Fabrykant

dobrych mydeł toaletowych i perfumeryj

WIEDEŃ

I., Wollzeile 3.

Najwyższe odznaczenie na wszystkich wystawach światowych.

Najciężej posrebrzane zastawy i nakrycia wszelkiego rodzaju, kasety wyprawne, serwisy do kawy, herbaciane trzonki

od najpojedyńczszych aż do najbogatszych w wykonaniu.

Christofle & Cie.

c. i k. dostawcy nadworni. — Wiedeń, I., Opernring 5.

Cenniki i illustr. taryfy gratis.

Specyjalne artykuły dla **hotelI, restauracyj i kawiarń, jakoteż pensjonatów i menaży i t. d.**

Nakład srebra jest na każdej sztuce stemplowany, jakoteż nazwisko całe **CHRISTOFLE** i marka ochronna.

Jedyne zastępstwo czystego srebra.

12 łyżek	zł. 17·—	12 łyż. do oz kawy	7·—
12 grabków	„ 7·—	1 chochla	5·30
2 nożów	„ 17·—	1 chochelka	3·20
12 widelczyków	„ 15·—	1 łyżka do jarzyn	4·—
12 nożyków	„ 5·—	2 podstawek	8·25
12 łyżeczek	„ 9·—	1 widelec do salaty	1·50

Po cenie fabrycznej u **Juljana Strzeleckiego** złotnika we **Lwowie.**

Richterowskie zabawki: Męczydusza, Krzyżyk, Zadania łukowe, Łamigłówka, Pitagoras itd. podają teraz więcej rozrywki, jak przedtem, ponieważ **nowe zeszyty** zawierają także zadania dla **dwu zabawek** odrazu. *Prawdziwe tylko z marką* **kotwicą**. Cena 35 ct. za sztukę.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkiem uznaniem o *wysokiem wychowawczem* znaczeniu *sławnych Richterowskich*

kotwicznych skrzynek budowlanych

nie masz lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci i dorosłych! One są najlepszym z powodu trwałości

najtańszym podarkiem na Gwiazdkę

dla małych i wielkich dzieci. Bliższe szczegóły o skrzynkach budowlanych i powyżej wymienionych zabawkach dla ćwiczenia cierpliwości, można znaleść w **nowym cenniku**, zawierającym **wspaniałe budowle.** Cennik ten powinniby sobie jak najprędzej sprowadzić wszyscy rodzice, ażeby mogli zawczasu dla swych dzieci wybrać *rzeczywiście doskonały* podarek. — Wszystkie budowlane skrzynki **bez** fabrycznej marki **kotwicy**, są to zwyczajne, a jako dopełnienia zupełnie *beswartościowe naśladownictwa*; należy więc żądać i przyjmować

jedynie kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,

które, jak dawniej, tak i teraz pozostają na niedoścignionej wyżynie; dostać ich można **we wszystkich lepszych handlach zabawkami** po cenie od 35 ct. do 5 zł. i wyżej. 2211 1—10

F. Ad. Richter & Cie.,

pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzywil. fabryka skrzynek budowlanych,

Wiedeń, I. Ul. Nibelungen 4,

Rudolfstadt, Olten. Rotterdam, Londyn E. C., New-York.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.